

Lenin wiecznie żywy

Odkryłem źródło powiedzonka Jurka Owsiaaka, tego o orkiestrze, która będzie grała do końca świata i o jeden dzień dłużej. To dzięki Ferdynandowi Antoniemu Ossendowskiemu, a właściwie lekturze jego epokowej książki „Lenin”, którą czytam po raz drugi, za sprawą Witolda Michałowskiego, uczestniczącego ostatnio na Łotwie w odsłonięciu okolicznościowej wystawy poświęconej autorowi. „Czy dużo możecie wypić, ojczyznko, pyta popa Uljanow, klepiąc go po ramieniu. Do nieskończoności plus jeden kieliszek jeszcze! – odparł, podnosząc oczy, jak do modlitwy”.

Ale żarty na bok. Polacy na Łotwie są dumni, że Ferdynand Antoni Ossendowski urodził się na ich ziemi, w Lucynie (27 maja 1876 roku). Była to wtedy gubernia witebska, a wolna Polska musiała czekać na swoje odrodzenie jeszcze 42 lata. Ossendowski, wszechstronnie wykształcony (nauki ścisłe), wykładowca, geolog, działacz polityczny (półtora roku rosyjskiej twierdzy za protest w obronie Polaków z Królestwa Kongresowego), podróżnik, doradca admirała Aleksandra Kołczaka w czasie rewolucji bolszewickiej, autor aż 77 fascynujących książek przełożonych na wiele języków, podzielił w PRL-u los tych wszystkich, którzy nie podobali się komunistom. Nie znalazła się o nim nawet najmniejsza notka biograficzna w encyklopediach. Określenie „nie podobali się” w stosunku do Ossendowskiego brzmi jak kiepski żart. Komuniści wprost śmiertelnie nienawidzili go i to za sprawą tylko jednej

jedynej książki pt. „Lenin”, w której przedstawił własny obraz wodza rewolucji październikowej. Nikt tak jak on nie zgłębił azjatyckiej duszy Lenina, nikt tak jak Ossedowski nie opisał, czym jest naprawdę komunizm i jakie stanowi dla świata zagrożenie. To właśnie Ossendowski jako pierwszy opublikował informację, że Lenina dostarczyli do Rosji Niemcy w zaplombowanym wagonie, po to, by wywołał rewoltę, która zmieni sytuację na froncie. Nic dziwnego, że po śmierci Ossendowskiego (3 stycznia 1945 roku) sowieci rozkopali jego grób na cmentarzu w Milanówku, by upewnić się, czy znienawidzony autor „Lenina” rzeczywiście nie żyje, a potem niszczone wszystko, co napisał.

Pierwsze powojenne wydanie „Lenina” ukazało się dopiero w 1990 roku z przedmową Witolda Michałowskiego, który Ossendowskiego określa dziś jako „ambasadora dialogu kultur Azjopy”.

Ossendowski znał wiele języków, w tym mongolski, chiński.

Władze Milanówka nadały imię Ossendowskiego jednemu ze swoich skwerów, a w 2006 roku w ścianę domu, w którym mieszkał w

Warszawie przy Grójeckiej 27 wmurowano tablicę pamiątkową. Po słowach pisarz, podróżnik znalazło się słowo „antykomunista”.

Ale na bardzo krótko, gdyż bez wiedzy autora tablicy,

rzeźbiarza Ryszarda Kozłowskiego, za sprawą ponoć wspólnoty

mieszkańców, a właściwie pewnej pani Dobosz z Instytutu Badań

Literackich, która tam mieszka, słowo „antykomunista” usunięto z tablicy.

Czyżby była to nieprawda? Czyżby Ferdynand Antoni Ossendowski nie był antykomunistą? Zajrzyjmy do „Lenina”, w której to książce jej główny bohater mówi: „Jestem lawiną, przebijającą gwałtem drogę do socjalizmu w przyszłości. Teraz chcę zburzyć przeszkody: własność prywatną, indywidualność, kościół i rodzinę. Są to przeklęte twierdze, wstrzymujące postęp.”

A jak Lenin rozumiał indywidualność? „Zachodni człowiek zbyt wierzy w wartość istoty ludzkiej, żywi nadmiar szacunku dla swojej pracy i czuje godność osobistą. Słowem – jest indywidualistą. Zachód musi zginąć od parlamentaryzmu, który przeżera go, jak trąd. Nasze zadanie – zabezpieczyć Rosję przed tą chorobą, nieuleczalną! Piotr Wielki przerąbał okno od zachodu i wpuścił do stęchłej Rosji powiew świeżego powietrza, teraz my otworzymy do Europy okno od wschodu, a z niego wyrwie się niszczący huragan”.

Jak wiadomo, dawni komuniści określają się dziś najczęściej jako socliberałowie. Niektórzy z nich zjawili się na kongresie Palikota, który zakłada nową partię. Wśród nich profesor etyki Magdalena Środa, która Palikota obdarza zaufaniem. „To kolega po fachu, filozof... Podoba mi się to, że Palikot zdestabilizuje na jakiś czas scenę polityczną, która jest duszna i nie do zniesienia” – mówi Magdalena Środa i dodaje – „ilu wybierze klasyka Tuska, a ilu pójdzie w awangardę, w odrobinę szaleństwa i wybierze Palikota, bo stawianie na nowego człowieka, którego formy działania były dotąd co najmniej kontrowersyjne, jest dziś ryzykiem i wymaga odwagi”.

Prawdziwie Leninowskie słowa! To Lenin po zniszczeniu starego ładu chciał zbudować nowego człowieka. Leninowskie słowa i myśli kontynuuje dziś prof. Magdalena Środa: „...jeśli chodzi o wartości, w duchu których wychowuje szkoła, to tkwią one w XIX wieku: Bóg, honor, ojczyzna, rodzina”.

A więc rewolucja bolszewicka niedokończona, a Lenin wiecznie żywy.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem Programu 3 Polskiego Radia

217Nasza Polska 05.10.10